Nr. 580. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 13 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 11 grudnia.

(Nie wyjaśniona sytuacja. — Terminowe ustawy — Prowizorjum budżetowe — Niezgoda w obozie czeskim. — Nieśmiałe proroctwo. — Nowa platforma dla rządu)

Od feryj świątecznych dzieli nas już niewiele tylko dni; co najwyżej siedm posiedzeń izby poselskiej zmieści się w tym czasie, a sytuacja zgoła jeszcze nie wyjaśniona, ba, nawet parlamentarne załatwienie prowizorjum budżetowego bynajmniej nie zapewnione!

Pretensje do Czechów bardzo już są skromne: i rząd i stronnictwa zadowoliłyby się na razie uwolnieniem od obstrukcji prowizorjum budżetowego. Tymczasem rokowania ugodowe, którym się Czesi w zasadzie nie sprzeciwiają, dojrzałyby może tak daleko, że i dalsze terminowe ustawy mogłyby na czas być uchwalone. Taką terminową ustawą jest — po prowizorjum budżetowem — w pierwszym rzędzie ustawa o konwencji brukselskiej i podatku cukrowym. Termin ratyfikacji tej konwencji upływa z końcem stycznia p. r., a jakkolwiek niektórzy fachowcy twierdzą, że Austrja może bez szkody dla swego importu ratyfikację odroczyć na później, a nawet przeprowadzić ją na podstawie paragrafu czternastego, to po pierwsze: jest to jeszcze kwestją sporną, a po drugie wielkie stronnictwa bardzo stanowczo sprzeciwiają się załatwieniu tak doniosłej ustawy, bez udziału parlamentu.

Na pierwszym planie jednak, ze względu na krótkość terminu, znajduje się prowizorjum budżetowe. Rzecz prosta, że dla rządu klęską niemal byłoby, gdyby po latach wytrwałej pracy, powrócić musiał znów do paragrafu 14 i to przy ustawie, którą przy dobrej woli załatwić można parlamentarnie w ciągu kilku godzin. Czesi czują tu swą siłę i — jedni chcieliby w zamian za przepuszczenie tej ustawy uzyskać jakieś wielkie ustępstwo, drudzy użyć w tym wypadku obstrukcji, jako broni ku obaleniu gabinetu.

Mimo wszystkie zapewnienia, Czesi nie są bowiem co do taktyki zgodni. Kilka dni wstecz, jeszcze *Politik* dawała wcale jasno do zrozumienia, że w zamian za sankcję dla ustawy o płacach nauczycielskich, gotowi są Czesi przepuścić w izbie prowizorjum budżetowe. *Politik* była w tym wypadku, jak sądzą, inspirowaną przez bardzo wpływowe koła, co prawda nie wiedeńskie, lecz praskie. Kiedy bowiem posłowie czescy w Wiedniu zajmują się polityką i tylko polityką, w czeskim wydziale krajowym mają na oku cele o wiele praktyczniejsze i z obawą patrzą na szerzącą się pomiędzy nauczycielstwem agitację. To też marszałek krajowy, książę Lobkowitz i hrabia Buquoi przybyli dziś do Wiednia na konferencję z przywódcami czeskimi, a kto wie, czy wynik tej konferencji jutro już nie zmieni z gruntu sytuacji. Dziś rano młodoczescy przywódcy byli jeszcze niewzruszeni. Posłowie Baernreither, Stürghk i inni, nadarmo wysilali wymowę, panowie — Pacak, Kramarz i towarzysze trwali stanowczo przy obstrukcji.

Nie chciałbym prorokować, jednak zdaje mi się, że sprawa zakończy się częściowem ustępstwem, to jest, że Czesi — zastrzegając sobie i nadal obstrukcję — jednak zgodzą się na uchwalenie w izbie poselskiej prowizorjum budżetowego. Jeśli się mylę i jeśli Czesi przy negacji obstaną, przesilenie stanie się nieuniknionem i to raczej przesilenie parlamentarne, aniżeli gabinetowe. Pamiętać należy o tem, że rząd w potrzebie ma dziś dla nowych wyborów platformę, jakiej do niedawna nie miał. Platformą tą jest właśnie przez rząd zainicjowana akcja ugodowa, a nie da się zaprzeczyć, że akcja ta znajduje zwolenników zarówno u Niemców jak u Czechów, bo i jedni i drudzy, wobec groźnego przesilenia ekonomicznego, spragnieni są pokoju.

Jeśli już nic innego, to sama sprawa cukrowa obudzić powinna parlament z letargu. Zmiana warunków produkcji grozi krajom sudeckim klęską przemysłową i rolniczą, klęską, która sięgnąć może bardzo głęboko. Ale i *nostra res agitur*, bo tylko kontrola parlamentu, względnie Koła polskiego, uchronić może nasz młody przemysł cukrowy od zagłady.

W chwili, gdzie tak doniośle rozstrzygnąć się mają sprawy, gdzie idzie o cały nasz stosunek ekonomiczny do Węgier i zagranicy, nie zasłużą sobie na wdzięczność wyborców ci, którzy „dla konsekwencji politycznej" na szwank narażą wszystkie inne względy, lub którzy tę chwilę uważać zechcą za stosowną do zaspokojenia osobistych swych ambicyj... (r.).

Protest radnych miejskich w Poznaniu.

Telegram doniósł już nam, że w zeszłą sobotę polscy członkowie rady miejskiej w Poznaniu, zaprotestowali przeciw wnioskowi przewodniczącego rady dra Lewińskiego, o nadanie obywatelstwa honorowego ustępującemu starszemu burmistrzowi p. Wittingowi. Odczytany przez dyrektora p. Więckowskiego protest polskich obywateli przeciw wnioskowi dra Lewińskiego brzmi jak następuje:

„W imieniu polskiej ludności protestujemy przeciwko proponowanemu nadaniu honorowego obywatelstwa. Wedle naszego przekonania, jest pierwszym obowiązkiem zarządu gminy, mieć na względzie interesa całej bez wyjątku ludności tejże gminy. Starszy burmistrz p. Witting nie wahał się popierać kilkakrotnie wyłącznie niemieckich interesów, z pominięciem dobra całego miasta, a z krzywdą polskiej ludności. Uznał on dalej za zgodne ze swym urzędem, występować w najbezwzględniejszy sposób przeciw polskiej ludności. Jakkolwiek nie zaprzeczamy, iż podczas urzędowania p. Wittinga miasto Poznań, o ile tyczy się bruków i zniesienia fortecznych murów, kosztem ośmiokrotnego pomnożenia długów miasta, znacznie się rozwinęło, wszelako uznać musimy za niestosowne, aby honorowym obywatelem miasta miał być zamianowany mąż, który swem postępowaniem stał się znienawidzony wśród większości mieszkańców. W końcu jesteśmy zgodni z wielu niemieckimi współobywatelami w zapatrywaniu, że tego rodzaju uczczenie nie może nastąpić jedynie z powodu uzdolnienia."

Z kolei oświadczył radny **Jaeckel** w imieniu kilku niemieckich obywateli, że głosować będzie przeciw wnioskowi, z powodów, które na poufnem zebraniu podniesiono, a których nie wymieni, aby nie psuć nastroju posiedzenia.

Po tych protestach przystąpiono do głosowania: wniosek przewodniczącego rady przeszedł większością głosów. Wobec tego polscy radni i p. Jaeckel opuścili salę. Następnie burmistrz Künzer i radny Herzberg wprowadzili p. Wittinga na salę, gdzie przewodniczący rady zakomunikował mu, sławiąc jego zasługi, uchwałę rady. P. Witting, dziękując za odznaczenie nadmienił, że na opuszczenie Poznania musiał się zdecydować czując, że energja jego słabnie skutkiem walk na tym wysuniętym posterunku.

Germanizacja Królestwa.

Z Warszawy piszą: Zaprawdę, gorzki, smutny uśmiech musi na usta wystąpić, gdy się widzi, że z za Sprewy, Odry, z za Renu, idą i idą do nas ludzie, z każdym rokiem liczniej, z każdym rokiem chętniej i coraz nowe, prastare nasze gniazda biorą pod swoją hegemonję ekonomiczną, a my stoimy bezradni i nasza opinja publiczna ani wie, co, gdzie i jak się dzieje...

Do takich placówek, które w ostatnich czasach wyrosły nagle i stały się pierwszorzędnymi ogniskami w naszym kraju, należy Częstochowa.

To święte miejsce u stóp Przenajświętszej Panny, ongi ciche, małe, skromne, jedynie cudami Bogarodzicy wsławione, bogobojnością OO. Paulinów głośne, łzami miljonów pątników zlane, — to miejsce pamiętne i od pięciu z góry wieków jasnem słońcem przyświecające całemu naszemu ludowi, od maluczkich do najmożniejszych — to miejsce stało się od niespełna piętnastu lat, dużym, ożywionym, różnojęzycznym warsztatem.

W obecnej chwili posiada Częstochowa 80 tysięcy ludności, przeszło 10 fabryk z produkcją roczną około 10 miljonów rubli. Z tej sumy 9 miljonów produkują cudzoziemcy, pozostała zaś produkcja przypada na rzecz żydów. Jedyną polską oazą jest „huta Częstochowa", Towarzystwa zakładów metalowych B. Hantke, której jednakże większość akcyj przeszła niedawno w ręce niemieckie.

Stoimy tedy w Częstochowie, stosunkowo całkiem znienacka, przed nowem pytaniem: jak zabezpieczyć polskie stanowisko pod Jasną Górą?

Naturalnie, że takiego stanowiska nie można wywalczyć artykułami dziennikarskiemi, lecz odpornością miejscowych elementów rdzennych, zachętą do współzawodnictwa z żywiołem obcym na drodze uczciwej, a skrzętnej konkurencji.

Polacy w Rumunji.

Z miejscowości Campina w Rumunji otrzymaliśmy następującą odezwę: Losy tułacze zapędziły nas, garstkę Polaków, do Rumunji. Znaleźliśmy tu pracę i chleb; brak nam jednakże materjalnych środków, do podtrzymania drogiej nam wiary i mowy ojców naszych. Wprawdzie ze składek drobnych i ofiarności jednostek utrzymuje tu kolonia polskich naftiarzy księdza Polaka, jednakże środki nasze nie wystarczają na dzierżawę skromnego domku, na pomieszczenie: kaplicy, mieszkania proboszcza i szkoły polskiej, w którejby dziatwa naszych robotników po bożemu wychowywać i w mowie ojczystej uczyć się mogła. Inne wyznania i narodowości doznają troskliwej opieki, bądź to od swych rządów, bądźteż od swych rodaków, mają też własne kaplice i szkoły. Tylko my, Polacy, pozostawieni samym sobie, polegać musimy na własnych tylko siłach, te zaś są zamałe, tak, że zebrany grosz nie pokrywa najniezbędniejszych nawet wydatków, gdyż wysoki czynsz dzierżawny pochłania wszystkie dochody.

Chcielibyśmy i my zatem zbudować własną kaplicę i szkółkę, a tem samem dać podstawę do stałego utrzymania rz. kat. kościółka i zapewnić przyszłość szkole polskiej. Nie mając jednak znikąd pomocy, zwracamy się do Was Rodacy, do Was Polki patrjotki, z gorącą prośbą o łaskawe wsparcie, a Wszechmocny stokrotnie wynagrodzi Wam poniesione ofiary dla Jego św. chwały i dla dobra współbraci na obczyźnie.

Łaskawe datki na budowę kaplicy i szkoły polskiej w Rumunji w obwodzie Prahowy, przyjmuje rz. kat. urząd parafialny w Campinie. W Rumunji, Campina w listopadzie 1902. — Komitet: Ks. Juljusz **Dwucet** proboszcz, inż. Zygmunt Czerzel **Nowosielecki**, przewodniczący parafji, Adam z Pieńczykowa **Pieńczykowski**, zastępca przewodniczącego.

Prawdziwość powyższych szczegółów potwierdza na odezwie klauzula arcybiskupa rzym. katol. w Bukareszcie.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 10 grudnia.

(Podróż p. Szella — i związane z nią nadzieje giełdy. — Manifestacja robotników metalurgicznych. — Skargi piwowarów.)

(*r*) Węgierski prezes ministrów p. Koloman Széll, był przez minione dwa dni świąteczne w Wiedniu i kilkakrotnie odbywał długie narady z drem Koerberem w biurze węgierskiego ministra *a latere* przy Bankgasse. Każda bytność p. Szella w Wiedniu interesuje w wysokim stopniu sfery giełdowe, teraźniejsza jednak interesuje je w dwójnasób, bo ostatecznie koniec roku za pasem i w ciągu najbliższych dni kilkunastu muszą zapaść decyzje, dotyczące przyszłego ułożenia się polityki handlowej monarchji austro węgierskiej. Rząd niemiecki, jak się zdaje, będzie miał na czas „uchwaloną" swoją taryfę celną i niezawodnie wypowie traktat handlowy, wobec tego i Austrja musi mieć swoją taryfę, gdyż w przeciwnym razie pozycja jej w zbliżających się rokowaniach o odnowienie traktatów byłaby fatalną.

Giełda zdaje sobie sprawę z tego, że niech się dzieje co chce, ale nowa austro-węgierska taryfa celna musi przyjść do skutku; jakiemi środkami da się to uskutecznić, to jest już rzeczą rządów, ale taryfa musi być najpóźniej na wiosnę I w tem właśnie tkwi cała otucha sfer giełdowych. Z chwilą bowiem ogłoszenia nowej taryfy, mniejsza o to w jaki sposób sklejonej, zmienić się musi gruntownie sytuacja polityczna i ekonomiczna.

W tej taryfie tkwić bowiem będą setki zmian, oddziałać ona musi na stosunki przemysłu i handlu i na ceny towarów. Chociaż nawet dla niejednej gałęzi produkcji przyniesie ona rozczarowanie, ale bądź co bądź, przynajmniej wyjaśni sytuację, wywoła pewien ruch i położy koniec obecnemu prawdziwie zabójczemu zastojowi na każdem polu. Dlatego też z tak gorączkowym niepokojem wyczekuje giełda wiadomości o tem, co pp. Széll i Koerber uradzili. Co prawda, cierpliwość jej wystawiona jest na bardzo dotkliwą próbę, gdyż tych konferencyj i ustawicznych podróży to p. Szella do Wiednia, to znów p. Koerbera do Pesztu, jest bez liku, a pozytywnego ich rezultatu jak nie ma, tak nie ma. Tymczasem zaś tysiące ludzi, opierających swą egzystencję na przemyśle i handlu, ledwie wegetują — a odnosi się to zarówno do pracodawców, jak i robotników.

Wymowną illustracją biedy, panującej w przemyśle, było odbyte wczoraj na podwórzu tutejszego ratusza wielkie zgromadzenie robotników metalurgicznych. Padały na niem bardzo cierpkie słowa pod adresem rządu i parlamentu. Wykazywano, że z 20 000 robotników, zatrudnionych w wiedeńskich fabrykach maszyn, 8000 chodzi obecnie bez zajęcia, a reszta pracuje tylko trzy czwarte dnia i oczywiście pobiera tylko trzy czwarte płacy. Nie lepiej dzieje się na prowincji, fabryki witkowickie musiały oddalić sześć tysięcy robotników — zredukowały personal także fabryki styryjskie. Jako dowód wzrastającej biedy wśród ludności robotniczej w Wiedniu, powoływano się na to, że dochód z podatków konsumcyjnych, pobieranych w Wiedniu, zmniejszył się w tym roku o $4\frac{1}{2}$ miljona koron. Ostatecznie uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby postarał się o zajęcie dla tysięcy pozbawionych pracy robotników.

Także z innej strony dochodzą skargi na wzmagającą się biedę wśród ludności, a mianowicie ze sfer piwowarskich. Tak jest, piwowarzy skarżą się, że ludność biednieje i za mało piwa pije. Podniesiono to na ostatniem zgromadzeniu akcjonarjuszy browaru akcyjnego w Pilźnie i wyrachowano, że w ostatniej kampanji produkcja piwa w Przedlitawji zmniejszyła się o 480 000 hektolitrów, a dochód z podatku od piwa spadł o 1 450 000 koron. Mimo to jednak, bilans browaru pilzneńskiego za rok ubiegły jest stosunkowo lepszy od bilansu za rok poprzedni, gdyż materjały surowe były tanie, a akcjonarjusze nie mają wcale powodu do narzekania, gdyż otrzymają bardzo ładną dywidendę 130 koron od akcji.

Ankieta w sprawie drożyzny we Lwowie

Członkom ankiety, zastanawiającej się nad sposobami zaradzenia drożyźnie najniezbędniejszych artykułów spożywczych we Lwowie, rozesłano dziś kwestjonarjusz z czternastoma pytaniami, które oparte są przeważnie na znanych naszym czytelnikom wnioskach dra Szpilmana, postawionych sekcji targowej.

Do kwestjonarjusza dodano wykaz cen targowych na mięso, chleb, drzewo i węgiel, zebranych przez nasz departament targowy z Krakowa i 30 innych miast kraju. Wykaz ten, obejmujący lata 1901 i 1902, dowodzi, że **specjalnie co do mięsa, nie ma nigdzie zresztą takiej drożyzny, jak we Lwowie**. Podamy tu z kilku większych miast ceny mięsa wołowego pierwszej jakości za kilogram (w halerzach). I tak:

	1901	1902
Lwów	147	151
Kraków	116	116
Jarosław	104	104
Jasło	100	100
Kołomyja	96	96
Nowy Sącz	92	92
Przemyśl	100	100
Rzeszów	116	116
Stanisławów	96	96
Tarnopol	92	94
Tarnów	106	108

Cyfry aż nadto przekonywujące — a podkreślamy, że **autentyczne**, bo pochodzące z urzędów targowych odnośnych miast. Jakże wobec tego mocno żałować należy, że sekcja targowa odrzuciła wniosek o otwarcie kilku miejskich jatek, w którychby mięso sprzedawali komisjonerzy miejscy na rachunek własny!

Wobec takiego bezprzykładnego wyzysku, uprawianego przez lwowskich rzeźników, ankieta powinna bardzo gruntownie zastanowić się i wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie 11 te kwestjonarjusza: czy mianowicie wskazanem jest w drodze rozporządzenia przez władzę, unormowanie maksymalnych cen mięsa wedle gatunku i jakości?

Naszem zdaniem, nietylko **wskazanem**, ale koniecznem jest, aby magistrat wreszcie przestał patrzeć przez palce na wybryki panów rzeźników, porastających w pierze, kosztem nieszczęsnej publiczności, pozbawionej dotąd zupełnej opieki ze strony powołanej władzy.

Magistrat — takie jest nasze zdanie — musi w to ostatecznie wkroczyć, chociażby to się nawet nie podobało członkom rady miejskiej, jakoteż wspomnianej ankiety, panom Mokrzyckiemu i Podłowskiemu. Obawiamy się jednak, że ankieta właśnie z powodu tych swoich członków będzie w tej sprawie czuła się skrępowaną, wskutek czego rada miejska nie będzie miała żadnej w tej mierze dyrektywy i nie wyszle żadnego wezwania do magistratu — czyli: „bule jak, buwało". A że nawet w łonie rady miejskiej nie zachwycają się zwyczajami i praktykami członków sławetnego cechu rzeźnickiego, mamy na to charakterystyczny dowód.

Oto wśród materjału, dostarczonego ankiecie, znajdujemy wyciągi z protokołu sekcji targowej, a wśród nich uchwałę tej sekcji o wezwanie magistratu, by unormował sposób ważenia mięsa, ażeby to ważenie odbywało się „prawidłowo, spokojnie" i by nad ważeniem magistrat wykonywał kontrolę. Oprócz tego uchwalonego wniosku, zaprotokołowano wyrażane życzenie, by rzeźnicy „grzeczniej i z większą uprzejmością zachowywali się wobec kupującej publiczności i posyłanej do nich na kupno służby, oraz by to grzeczne zachowywanie się było jako obowiązek rzeźników umieszczone w instrukcji", która na tle przestarzałych przepisów z r. 1859 ma być wydaną.

Rzeczywiście w tym kierunku czas najwyższy zaprowadzić porządek, gdyż owa „uprzejmość", to sprawa ściśle związana z drożyzną mięsa. Nie dość bowiem, że ceny wygórowane, jeszcze rzeźnik brutalnie wciska kupującym do koszyka taką masę kości, ochłapów i łoju, że czystego mięsa nie ma czasem i połowy, a gdy kupujący przeciw temu się bronią i protestują,

List z Paryża.

Paryż 6 grudnia.

(Inauguracja pomnika Balzac'a. Rodin i Falguière. — Teatry paryskie i walka o kapelusze. — Teatr Antoine: świetny bilans a licha sztuka. — Medycyna na scenie i w instytutach naukowych. — Szkoła psychologji praktycznej i szkoła magnetyzmu).

Francuzi, jak wiadomo, cierpią na istną statuomanję; nie ma roku, ażeby nie wzniesiono w Paryżu i na prowincji po kilka pomników słynnych i niesłynnych mężów, z których może niejeden, gdyby w swym obecnym niebiańskim przybytku miał świadomość tego, co się dzieje na ziemi, nie mało zdziwiłby się, widząc się tak unieśmiertelnionym!

Wobec tego, tem bardziej wydać się może dziwnem, że autor tak w rzeczywistości zasłużony i słynny, jak Balzac, przeszło 50 lat czekał na swój pomnik. Inauguracja pomnika Honorjusza Balzac'a odbyła się bowiem dopiero ubiegłego tygodnia, w obecności ministra oświecenia Chaumié, prezydenta towarzystwa literatów Abla Hermant, prezydenta rady municypalnej Pawła Escudier i około 300 wielbicieli wielkiego pisarza, zagorzałych „Balzaciens", którzy nie zważając na mróz i wiatr, nie wahali się uczestniczyć w uroczystości, która odbywała się pod wolnem niebem na Avenue de Friedland. Największą może uwagę zwracała w tem gronie hrabianka Mniszech, córka pani Hańskiej, Polki, z którą Balzac ożenił się na kilka miesięcy przed śmiercią. I podczas gdy reprezentanci rządu, miasta i literatury, sławili wymownemi słowy Balzac'a jako autora, polityka i człowieka, mieliśmy czas przypatrzeć się dokładnie tej marmurowej postaci, która siedząc na ławce kamiennej z zamyśleniem, a może ze znudzeniem, spoglądała na zgromadzonych. Ma on już swoją historję ten pomnik Balzac'a. Lat dwadzieścia dwa upłynęło już, odkąd towarzystwo literatów francuskich zamówiło pomnik Balzac'a u rzeźbiarza Rodin'a. Rodin jest artystą, zwracającym większą uwagę na duchowy wyraz utworu, niż na jego zewnętrzne monumentalne wrażenie; chciał on uchwycić nie zewnętrzną podobiznę, lecz samą istotę twórczości Balzac'a. Sporządził około 20 szkiców, niektóre naturalnej wielkości, a wszystkie znów zarzucił. Gdy nareszcie po dwudziestu latach Rodin, pod presją upominających się literatów, ukończył swe dzieło i wystawił je w salonie paryskim, zyskał tylko poklask małej garstki wielbicieli swego talentu. U publiczności zaś i u krytyków statua ta, dziwnie pojęta i niewykończona zewnętrznie, wywołała całą burzę niezadowolenia. Rezultatem jej było, że towarzystwo literatów odrzuciło dzieło Rodina i dało nowe zlecenie rzeźbiarzowi **Falguière**. Ten również nie był rzeźbiarzem monumentalnym, chociaż wykonał wiele pomników. Był to artysta dość powierzchowny, który tylko prace liryczne, wymagające wdzięku wykonywał dobrze. Nie dziw więc, że i on nie podołał zadaniu. Balzac Falguière'a, ten właśnie, któremu obecnie wyznaczono stanowisko na Avenue Friedland, jest to postać dość banalna i nudna — czego najwięksi nawet przeciwnicy o dziele Rodina, potężnem, choć niewykończonem, powiedzieć nie mogli. Paryż zatem pomnikiem tym nie powiększył zasobu swych skarbów artystycznych, dzieło bowiem Falguiera ani nie oddaje ducha autora, ani nie jest artystycznie piękną rzeczą. Rodina zaś Balzac, który po raz ostatni ukazał się publiczności podczas wystawy paryskiej w pawilonie Rodina, przeniesiony został później wraz z pawilonem na wzgórza Meudonu, gdzie też spoczywa dotychczas w gronie innych utworów mistrza. Dwukrotnie ofiarowano rzeźbiarzowi wielkie sumy za tę statuę; odrzucił on zarówno propozycję Pellerina, znanego zbieracza śmiałych utworów, jak i komitetu artystów, którzy chcieli dzieło to odlać w bronzie. Falguière tymczasem nie doczekał inauguracji dzieła swego, gdyż umarł podczas wystawy paryskiej w r. 1900. Że zaś obaj artyści nie poszli zwyczajem małych mistrzów i małych ludzi i nie czuli wzajemnie żalu do siebie, tego dowodem, że właśnie w tym czasie wzajemnie wykonywali swe biusty.

Paryż jest miastem sztuki, ze wszystkich działów sztuki jednak najpowszechniejsze zainteresowanie budzi teatr. Niektóre teatra paryskie potrafiły nawet wytworzyć sobie pewną stałą publiczność, niezależnie od wartości wystawianych sztuk i od niektórych niedogodności, wynikających z lokalu, lub wprowadzonych zwyczajów. I tak, teatr Antoine'a jest pod względem wygody i estetyki jednym z najgorszych teatrów tutejszych, a nadto nie wprowadziła tu jeszcze dyrekcja zakazu dla pań: noszenia kapeluszy w teatrze. Ta ostatnia okoliczność jest bardzo ważna, wobec olbrzymich rozmiarów kapeluszy tegorocznej mody. Od pewnego też czasu w Paryżu odbywa się zacięta walka przeciw kapeluszom w teatrze. Komedja francuska, teatr Sary Bernhardt, opera komiczna i Wielka Opera, uległy już słusznym żądaniom publiczności męskiej i wydały zakaz przeciw kapeluszom. Tylko prywatne, bulwarowe teatry opierają się jeszcze. Wprawdzie niejaki pan Lasimonne wniósł ostatnimi czasy skargę przeciw dyrektorowi jednego z teatrów o zapłacenie 8 franków za fotel i odszkodowanie za stracony wieczór, albowiem skutkiem kapeluszy damskich niczego nie widział, jednak zamiast wytrwać i zostać wyrocznią przyszłości, skrewił, dał się złapać na lożę i cofnął skargę.

Teatr Antoine'a jest również teatrem z kapeluszami, a mimo to wykazuje się za rok ubiegły świetnym bilansem, płaci bowiem akcjonarjuszom swoim po 520 fr. za udział 2000, czyli 26 od sta. Sztuka, na którą od kilku tygodni ciśnie się publiczność do tego teatru, jest to dwuaktówka „Enquête," dzieło paryskiego lekarza dla chorób nerwowych Henriot'a. Lekarz-dramaturg, a jest takich obecnie kilku w Paryżu, przedstawia naturalnie tezę naukową, która w danym wypadku brzmi: „Można być epileptykiem, nie wiedząc nic o tem i nie zdradzając się z niczem na zewnątrz; można w takim napadzie epilepsji, równającej się nieświadomości, popełnić morderstwo, a po obudzeniu nie pamiętać o tem." To zdarzyło się sędziemu śledczemu w sztuce Henriota; zabił on nieświadomie prezydenta sądu; jako sędzia prowadzi śledztwo i zebrał już dostateczne dowody przeciw mężowi pewnej damy, która była kochanką prezydenta. Ten ostatni daremnie protestuje przeciw oskarżeniu, gdy w tem lekarz sądowy przypadkiem zapytuje sędziego, czy nie jest epileptykiem, ten zaprzecza wprawdzie, ale niebawem on i jego otoczenie przypominają sobie, iż niektóre fakta przemawiają za przypuszczeniem doktora, a gdy nadto pokazuje się, że laska sędziego ma gałkę spłaszczoną, jakby od silnego uderzenia, sędzia woła z przerażeniem: „Jestem epileptykiem i zabiłem prezydenta!" — poczem pada nieżywy.

Traktowanie tego rodzaju tajemniczych kwestyj na scenie jest nietylko nieodpowiednie, ale i zbyteczne, gdyż istnieją w Paryżu instytucje naukowe, zajmujące się ich zbadaniem. I tak: istnieje tu instytut psychologji praktycznej, przy którym między innymi funkcjonuje, jako profesor, rodaczka nasza dr. Anna Wyczółkowska, gdzie liczne wypadki hypnotyzmu, sugestji i autosugestji podlegają dokładnej obserwacji. Jest też prócz tego „szkoła magnetyzmu", której dyrektorem jest Durville, autor wielu pism naukowych. Szkoła jego autoryzowaną jest od roku 1895, a uczniowie jej otrzymują po ukończonych studiach dyplom magnetyzera i masera. Profesor Durville jest silnie przekonany, że nadejdzie raz czas, gdy praktycznej wiedzy magnetyzmu będzie mógł nabyć i zastosować ją każdy człowiek, celem uzdrawiania swych bliskich, jedynie siłą swej woli. To jest terapeutyka, którą prawdopodobnie posługiwała się niegdyś prymitywna, a energji pełna ludzkość, a którą wiedza pragnie obecnie przyswoić sobie napowrót.

P. A.

rzeźnik w ordynarny sposób zaklnie, wyrwie koszyk, zabierze swój towar napowrót i koszyk wyrzuci na ulicę, a często i pieniędzy już zapłaconych zwrócić nie chce. Szkoda więc tylko, że sprawa „uprzejmości" rzeźników traktowana jest jedynie jako życzenie, a nie wezwanie magistratu, bo w tej formie nie na wiele się przyda, czyli, że nie będzie spełnioną.

Wracając do kwestjonarjusza, notujemy jeszcze, że oprócz omawianych już spraw, zapytuje on: a) czy jest wskazanem i jaki wpływ na ceny mięsa wywarłoby otwarcie składu mięsa, sprowadzanego z prowincji; b) czy należałoby urządzić jatki z końskiem mięsem i c) czy byłoby wskazanem wprowadzenie u nas, tak jak w Wiedniu, sprzedaży tanich ryb morskich i nawiązanie w tym celu stosunków z akcyjnem rybackiem towarzystwem niemieckiem „Nordsee" w Bremie?

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 12 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 6 R. Pogoda.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie (archiwum Bernardyńskie) uprasza wszystkich życzliwych, którzy podjęli się jednania członków, o zwrot list składkowych do końca grudnia rb. Również uprasza członków, zalegających z wkładkami, o wyrównanie ich do końca roku.

Promocja. P. Józef Wilhelm Minasowicz, rodem z Krakowa otrzymał wczoraj na wszechnicy krakowskiej stopień doktora praw.

Z Kasyna miejskiego. Ponieważ wszystkie bilety na wieczory reklamowe już rozsprzedano, przeto czyniąc zadość życzeniu członków uchwalił wydział urządzić jeszcze jeden wieczór w poniedziałek 15 bm. Bilety wydaje kancelarja od piątku 12 bm.

Młodzież przy pracy. Dnia 13 bm. (w sobotę) o godzinie 5 odbędzie się w sali 1 na uniwersytecie VII posiedzenie Kółka polonistów". Na porządku dziennym: 1. Dyskusja nad odczytem p. Eugenjusza Kucharskiego pt. „Liryka Adama Asnyka". 2. Lektura ustępu z dzieła prof. Brücknera: „Dzieje literatury polskiej w zarysie". Wiek XVII zagai p. Stanisław Kossowski".

Na dochód Towarzystwa szkoły ludowej Zarząd Koła im. Adama Asnyka, poleca piękne wyroby terakotowe z fabryki Oleskiej, jak urny, wazony i t. p. Miejska wystawa okazów przemysłu kraj., plac Halicki l. 10.

Komisja lekcyjna Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych, jakoteż zajmuje się pośredniczeniem w udzielaniu zajęć biurowych. W sprawach lekcyjnych urzęduje na uniwersytecie w sali VIII od godziny 12 do 1 w południe. W sprawach zaś biurowych w lokalu Towarzystwa (pasaż Mikolascha II p.)

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Do jednego z pism lwowskich donoszą z Wiednia, że komisja ministerjalna, którą powołano do zbadania stosunków w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, wskutek broszury „Poinformowanego", ukończyła już swe prace i złożyła sprawozdanie przełożonemu swojemu p. Wolffowi, a ten je przedstawi p. Koerberowi. Na tej podstawie nastąpi odpowiedź dra Koerbera, na znaną interpelację posła Daszyńskiego.

Gwarancja kraju dla wkładek w Banku krajowym. Uchwała Sejmu z dnia 8 lipca b. r., w sprawie podwyższenia gwarancji funduszu krajowego za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności, lokowanych w galicyjskim Banku krajowym aż do wysokości szesnastu miljonów koron, uzyskała cesarską sankcję. Ministerstwo zatwierdziło równocześnie uchwaloną na tem samem posiedzeniu sejmowem zmianę § 89 statutu Banku krajowego co do minimum wkładki na 10 koron oznaczonej i co do poręki wkładek i oprocentowania przedewszystkiem aktywami i funduszem rezerwowym Banku, a w dalszym rzędzie gwarancją kraju.

Wieczór adwentowy, urządzony przez panie Salomejki, o którym wspominaliśmy przed kilku dniami, odbędzie się w salach Kasyna wojskowego w niedzielę 14-go b. m. W program artystyczny wejdzie śpiew panny Matyldy Rudlówny, gra pianistki panny Praschilównej, deklamacja p. Zygmunta Kubickiego i koncert muzyki wojskowej. Ceny wstępu oznaczono bardzo niskie, bo tylko po 2 korony, licząc w to już herbatę lub przekąskę. Bilety na wieczór adwentowy są do nabycia wcześniej w cukierni Szulca, a w dzień rautu wieczorem przy kasie Kasyna wojskowego od 6-ej godziny. Początek rautu o godzinie 8-ej. Nie wątpimy, że publiczność nie postąpi grosza dla Salomejek, które wobec srogiej zimy tegorocznej mają dużo — dużo ubogich do zaopatrzenia.

Szpitalik św. Zofji oddaje od 25 lat nieocenione usługi zastępom biednych chorych dzieci, których rodzice, nie mogąc i nie umiejąc pielęgnować ich w domu, zawdzięczają często powrót do zdrowia swych pociech, umiejętnemu leczeniu i starannej opiece, jakiej mali pacjenci doznają we wspomnianym zakładzie. Trudno opisać do głębi wstrząsające uczucie, jakiego doznaje się przy zwiedzaniu tego przytułku cierpień tych maluczkich, których udziałem zdawałoby się, jedynie radość i wesele być powinny.

Nic tak nie wzrusza, jak cierpienie dziecka — to też nie ma chyba człowieka o tak oschłem sercu, by mu nie uśmiechnęła się myśl sprawienia przelotnej bodaj radości, biednemu choremu dziecku.

Sposobność ku temu nadarza się właśnie wraz z nadchodzącą „Gwiazdką", która swego czasu w betleemskiej ziemi zaświeciła jako symbol współczucia i litości cierpiącym i nieszczęśliwym. Zarząd i opiekunowie szpitalika pragnęliby tak, jak co roku, urządzić i obecnie „Drzewko" dla leczących się tamże dzieci, lecz niestety skromne fundusze zakładu, nie pozwoliłyby na spełnienie tego dość kosztownego projektu, gdyby nie ofiarność społeczeństwa, do której się odwołuje, z pewnością nie daremnie.

Każdy dom, czyniący wesołe przygotowania do bliskiej gwiazdki, nie ścierpi myśli, by dzień radosny dla jego dzieci — sytych i dobrze odzianych — nie sprowadził bodaj przelotnego uśmiechu na wychudzone, cierpieniem ściągnięte twarzyczki pacjentów szpitalika św. Zofji. Nie wątpimy, że składki i dary, w jakiejkolwiek postaci, popłyną obficie, tak, że nietylko drzewko uginać się będzie pod ciężarem rozweselających oko przysmaków, zabawek i świecideł, ale i pod drzewkiem niejedno maleństwo znajdzie sukienkę, buciki, ciepły płaszczyk, który zabezpieczy je od chłodu i ponownego zaziębienia.

Wszakże to sam Chrystus, którego wielkie święto się zbliża, powiedział: „Kto daje jednemu z tych maluczkich — mnie daje!"

Wszelkie datki, czy to w ubraniu, jedzeniu, zabawkach, czy pieniądzach, przyjmuje, jak lat poprzednich, pani profesorowa Schrammowa, ul. Sykstuska l. 22 — I piętro.

Płace katechetów szkół miejskich. W sprawie tej, poruszonej przez nas przed dwoma dniami, piszą nam z dobrze poinformowanej strony, co następuje: Zachodzi tu prawdopodobnie mistyfikacja, albowiem płac katechetom szkół miejskich bynajmniej nie zamykano, nawet tym, którzy zostali z nowym rokiem szkolnym przeniesieni z jednej szkoły do innej; nie czyniono tego tem bardziej, że jest to zupełnie wszystko jedno, w której miejskiej szkole dany katecheta uczy, pobory bowiem są te same i płacącą jest także jedna i ta sama kasa m. Lwowa. Dlatego też bez względu na szybsze lub późniejsze wystawienie dekretu, katecheci przeniesieni mogą bez przeszkody i jakiejkolwiek przerwy pobory swe w kasie miejskiej podejmować, co też rzeczywiście niemal wszyscy czynią. A zauważyć też warto, że wielu księży katechetów zwykło podejmować swe płace nie co miesiąca, lecz odrazu za kilka miesięcy już upłynionych. W końcu dodać należy, że ani w magistracie, ani w radzie szkolnej okręgowej o dekrety nikt się nie upomniał. Ale ostateczne dekrety znajdują się już u prezydenta miasta i tymi dniami będą komu należy doręczone.

Lokal biura sanitarnego. Jak szewc nie ma dla siebie dobrych butów, a krawiec całego surduta, tak pomieszczenie miejskiego biura sanitarnego razi zupełnym brakiem uwagi na względy sanitarne. Do referentów wchodzi się wprost z sieni do izb ponurych i wilgotnych, służących zarazem za suszarnię drzewa, którego cały stos tam zwykle spoczywa, oraz za przybytek służby biurowej, której obecność i to w oddaleniu kilku kroków od biurek urzędników — jest dla interesentów wprost żenującą. Doprawdy, śmiać się chce na myśl, że takie stosunki zdrowotne panują właśnie w tym departamencie — w sąsiedztwie fizykatu! Nowy fizyk będzie miał odrazu pracę, aby spowodować zmianę tego niehygienicznego stanu rzeczy.

Obiecanka cacanka. Dowiadujemy się, że liczny szereg urzędników magistratu ma przyrzeczoną za rozmaite szczególne prace, wykonywane w roku 1901, skromną remunerację. Odnośne organa przyznały ją jeszcze na wiosnę, ale ostatni głos ma rada miejska. Na porządku dziennym figuruje ten punkt przeszło pół roku, — ba, rok się kończy, zima twarda, święta nadchodzą — a przyrzeczenie jakoś spełnić się nie może. Czyby tak na dzisiejszem tajnem posiedzeniu rada miejska nie zlitowała się nad tymi cierpliwymi pracownikami? Mamy nadzieję, że referenci tych spraw, pp. dr. Marjański i Gubrynowicz, znani z energji, a przychylności dla urzędników, poproszą kolegów o chwilkę czasu, w celu uchwalenia remuneracyj.

Pogrzeb ś. p. Marji Jokiszówny odwołany. Zapowiedziany na dzisiaj pogrzeb ś. p. Marii Jokiszównej **nie odbędzie się**, zwłoki bowiem władze rosyjskie wstrzymały na granicy, albowiem nie postarano się zawczasu o pozwolenie ich przewiezienia. Rodzina poczyniła natychmiast potrzebne starania i zapewne w tych dniach zwłoki śp. zmarłej przywiezione będą do Lwowa.

Bruk drewniany w Rynku. Jak się dowiadujemy, już z przyszłą wiosną Rynek lwowski ma otrzymać bruk drewniany, w miejsce dotychczasowego. Istotnie najwyższy już czas na tę „reformę".

Nieporozumienie „Echa" z „Kołem panien". Z powodu sprawozdania naszego o „Podwieczorku", urządzonym przez Koło panien w kasynie miejskiem, otrzymujemy następujące sprostowanie ze strony „Echistów":

„Na podstawie § 19 twierdzimy, że nieprawdą jest, jakoby „Echo" miało śpiewać na „Podwieczorku Koła panien". Natomiast prawdą jest, że „Echo" wcale nie było proszone o udział i bez wiedzy umieszczone w programie — i z tej tylko przyczyny „skrewiło nie przeprosiwszy".

„Na podstawie § 19 u. p. prosimy o sprostowanie, że nieprawdą jest jakoby w „Echu" byli starzy kawalerowie, (co nam szczególnie w opinji „Koła panien" mogłoby szkodzić). Natomiast prawdą jest, że najstarszy z kawalerów do „Echa" należących, nie przekroczył jeszcze trzydziestki. Z poważaniem *Dr. Mieczysław Szenk*, wiceprezes Tow. śpiew. „Echo".

Szulerka we Lwowie. *Kurjer Lwowski* dowiaduje się, że do ofiar szulerki lwowskiej należał także śp. Koczorowski, oficjał namiestnictwa, który jako zarządzający funduszami wydawnictwa ruskich książek szkolnych, popełnił tam defraudację na 30 000 kor. Do procesu jak wiadomo, nie przyszło, gdyż Koczorowski w Brygidkach zachorował i umarł. Jak wynika jednak z aktów śledztwa, był on jednym z najzapamiętalszych graczy i ulubionych gości w kawiarni „Metropole".

Mróz a tramwaje. Dzięki mrozowi, jaki Lwów opanował, od dni kilkunastu szyby wozów tramwajowych, tak elektrycznych jak i konnych, pokrywa gruba warstwa białego lodu, który uniemożliwia jadącym pasażerom orjentowanie, gdzie się znajdują. Wskutek tego, wielu jedzie dalej niż pragnie i potem piechotą wracać musi. Jedyny na to sposób, by konduktorowie wywoływali głośno i wyraźnie nazwę każdej stacji, przy której się wóz zatrzymuje. Dawniej, pilnowali tego konduktorowie i sumiennie każdą stację wywoływali, dziś, poszło to widocznie w zapomnienie i konduktorowie tylko te stacje wywołują, na których sekcja się kończy. Dobrzeby więc było, przypomnieć konduktorom ich obowiązek. Ani to kosztów żadnych nie przyczyni, ani też zbytnio samych konduktorów nie sfatyguje, a podróżni wbrew woli dalej niż im trzeba jeździć nie będą.

Kontrola szynków. Ajent policji Przestrzelski, kontrolując wczoraj w nocy uczęszczane przez złodziei szynkownie w okolicy Kleparowa i ulicy Słonecznej, napotkał w nich i aresztował czterech zawodowych i wywołanych ze Lwowa złodziei: Karola Königsfelda, Stefana Barabę, Filipa Kowalskiego i Michała Raka.

Z tajemnic gimnazjalnych. (Autentyczne). Obok otworzonych drzwi, prowadzących do pierwszej klasy, przechodzi jeden z profesorów i słysząc w klasie wrzask i hałas okropny, staje w drzwiach i woła głośno: „Cicho" — Rozkrzyczana młodzież milknie. Koło drzwi stoi malutki, nazwijmy go — Adolf Tigermilch. Ręce w kieszeniach — buńczuczna mina. Na „cicho!" profesora, zwraca dość dumnie głowę, obrzuca go pogardliwem spojrzeniem i mówi opryskliwie: — „Po co pan profesor tak krzyczy? Pan profesor i tak nie uczy w naszej klasie." Profesor: — „Będziesz ty cicho smarkaczu!" Tigermilch: — „Nu, panie profesor, takich wyrazów porządni ludzie nie używają!"

I co zrobić z takimi Tigermilchem?

Djablik drukarski. W przedwczorajszą korespondencję z Rawy wkradła się omyłka, a mianowicie zamiast nazwiska „Moses Grauer", wydrukowano „Moses Breuer".

Wypadek przy budowie. Z Borysławia donoszą, że wczoraj wieczorem osunęła się bryła ziemi przy budowie zbiornika Towarzystwa karpackiego i przywaliła klatkę piersiową robotnikowi Michałowi Torskiemu. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Nowy teren wosku ziemnego. W Borysławiu, w kopalni wosku Laenderbanku, puszczono w ruch nowy teren woskowy, dawną kopalnię Bringsa.

Rotmistrz defraudant. W Wiedniu, w instytucie weterynaryjnym wojskowym, sprzeniewierzył rotmistrz Gutt 20 000 koron.

Pożar. Wiedeń. (Tel.) Wczoraj z niezbadanej dotychczas przyczyny, wybuchł wielki pożar w fabryce tkanin firmy Deutsch i synowie przy Schottenringu. Pożar zniszczył zapasy towarów, przerzucił się także na mieszkania prywatne i wyrządził w nich szkody. Komunikacja przed palącym się gmachem przez dwie godziny była zamkniętą. Dla utrzymania porządku zarekwirowano wojsko. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi przeszło 300 000 k.

Eksplozja dynamitu. Dortmund (Tel.) W szybie „Gneisenau" eksplodowało 5 do 6 tysięcy klg. dynamitu. 6 osób zginęło, wiele jest rannych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 11-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +1·1, Wiedeń —5·6, Pola +1·2, Budapeszt —9·0, Florencja +5·9, Biarritz +4·6, Paryż —5·4, Monachjum —5·5, Berlin —4·0, Memel —7·2, Wilno —9·0, Bregencja —7·5, Gorycja +0·3, Rzym +6·4, Petersburg —10·7, Moskwa —9·2. Płytka depresja barometryczna rozszerza się ponad Europą południowo-zachodnią i morzem Śródziemnem, podczas gdy o wiele większa część Europy pokryta jest wysokim stanem barometru z jądrem maksymalnem ponad południową Skandynawją. W Austro Węgrzech panuje w godzinach porannych pogoda przeważnie mglista i zimna, na północnym zachodzie i południowym-wschodzie bardzo zimna. Opadów nie zgłoszono żadnych. Prognoza: Przeważnie pogodnie, miejscami mglisto, silny mróz.

Z kraju.

Borysław. (*Poświęcenie kościoła*). Dnia 4 b. m., jako w dzień św. Barbary, patronki górników, poświęcił w Borysławiu ks. proboszcz Gromada nowy kościół, wzniesiony ze składek miejscowych przedsiębiorstw i robotników naftowych.

Brody (*Obchód narodowy*). Staraniem tutejszego „Sokoła" ku uczczeniu 72-iej rocznicy powstania listopadowego odbędzie się, dnia 13 b. m., w sali Towarzystwa muzycznego, uroczysty wieczór z bardzo obfitym, odpowiednim programem.

Z kresów.

Suczawa. (*Nadanie honorowego obywatelstwa*). Tutejsza rada miejska zamianowała jednogłośnie właściciela dóbr i radnego miejskiego, p. Neumanna Barbera, w uznaniu jego działalności na polu humanitarnem, obywatelem honorowym.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Dentysta L. Wiktor** po uzupełnieniu studjów dentystycznych na dwóch uniwersytetach i zagranicą powraca do Lwowa na stałe zamieszkanie.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Mellera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1403

* **40.000 koron** wynosi główna wygrana wiedeńskiego Tow. przemysłu artystycznego. Zwracamy uwagę naszych czytelników, iż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 15 stycznia 1903 r.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie, odbędzie się dnia 6 grudnia b. r. w sali własnej o godzinie 7 wieczorem, w razie braku kompletu o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Rezygnacja i wybór przewodniczącego.

* **W Czytelni akademickiej** w poniedziałek, dnia 15 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w III sali uniwersytetu odbędzie się walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej.

* **W Czytelni kobiet** (Zielona l. 4) odbędzie się walne zgromadzenie w sobotę dnia 13 grudnia b. r. o godzinie pół do 6 wieczorem, w razie braku kompletu o godzinie 6 wieczorem. — Wydział uprasza wszystkich swych członków o jak najliczniejszy udział.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników „Dziennika" na anons zamieszczony w jutrzejszym numerze firmy Singer et Comp., mającej na składzie najlepsze maszyny do szycia. Szczególniej są godne uwagi maszyny do szycia, wykonywujące prześliczne hafty. 942

Zmarli:

Karol Negrusz, inżynier, zmarł w Samborze w 66 r. życia.

Nr. 49 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek na ogólne żądanie (popularne przedstawienie po cenach zwykłych dramatu) „Warszawianka", pieśń z roku 1831, przez St. Wyspiańskiego. Występ gościnny Heleny Modrzejewskiej; zakończy „Jaś i Małgosia", bajka fantastyczna w 3 aktach Humperdincka.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „Manowcami" („*Le detour*") komedja w 3 aktach z francuskiego przez Henryka Bernsteina.

W niedzielę przedpołudniem o godzinie 12½, II koncert gal. Towarzystwa muzycznego. — Popołudniu o godzinie 3½, „Weronika", operetka w 3 aktach Messager'a. — Wieczorem o godzinie 7 (po cenach zniżonych) na ogólne żądanie „Makbet", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Występ Heleny Modrzejewskiej.

W poniedziałek „Manowcami", komedja.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W piątek, dnia 12 grudnia, koncert towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", ze współudziałem orkiestry Filharmonji. Wykonanym zostanie utwór muzyczny Davida „Pustynia".

W sobotę, dnia 13 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Maurycego Rosenthala, pianisty.

W niedzielę, dnia 14 grudnia, koncert popularny.

Z Filharmonji. Koncert ze współudziałem Maurycego Rosenthala, który obudził tak wielkie zainteresowanie, odbędzie się jutro w sobotę. W niedzielę, w koncercie popularnym bierze udział sympatyczna śpiewaczka koloraturowa, p. Ludwika Marek Onyszkiewiczowa. Artystka odśpiewa arję z opery Mozarta „Il re pastore", a nadto szereg pieśni Pi[illegible]ńskiego, Czajkowskiego i Niewiadomskiego. Na poniedziałek i wtorek udaje się orkiestra Filharmonji do Krakowa, gdzie w tych dniach, daje w tamtejszym teatrze dwa koncerty symfoniczne.

Następny koncert odbędzie się dopiero we czwartek. Będzie to koncert kompozytorski Henryka Melzera, składający się wyłącznie z utworów tego muzyka.

Trzeci wieczór Fiszera. Ponieważ na dwu poprzednich wieczorach nieocenionego Gustawa Fiszera brakło biletów i wiele osób odeszło od kasy, urządza p. Fiszer w niedzielę d. 14 b. m. trzeci wieczór z zupełnie nowym programem.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. Próba generalna w IX symfonji Beethovena, odbędzie się w piątek, 12 grudnia o godzinie 4 popołudniu w sali Domu narodowego. Na próbę tę zaprasza się członków chóru gal. Towarzystwa muzycznego i członków tow. śpiewackiego „Lutnia".

IX symfonię wykona Tow. muzyczne jako drugi koncert zwyczajny, w niedzielę, 14 grudnia z okazji rocznicy urodzin Beethovena.

Z wystawy obrazów. Dzisiaj otwarto zapowiedzianą wystawę gwiazdkową, na którą złożyła się liczna bardzo kolekcja prac naszych i zamiejscowych artystów. W wystawie biorą udział: Augustynowicz, Batowski, Bratkowski, Daczyński, Dębicki, Dulębianka, Fałat, Gawlikowski, Gramatyka, Harasimowicz, Kochanowski, Piotrowski, Rejchan, Reyzner, Rozwadowski, Rybkowski, Sozański, Szczepański, Wachtel, Winterowski i Zuber.

Niezależnie od wystawy szkiców, otwarto także osobną wystawę rzeźb artysty Stanisława Ostrowskiego. Wystawa ta mieści się w środkowej sali Towarzystwa sztuk pięknych, a obejmuje około trzynaście prac tegoż artysty.

W teatrze San Carlo w Neapolu, śpiewać będą w sezonie karnawałowym dwie Polki: Kruszelnicka i Pinkertówna.

Poważne upomnienie.

Stosunki narodowościowe w szkołach średnich Galicji wschodniej doprowadziły już do tak opłakanego stanu rzeczy, że prezydjum krajowej rady szkolnej poczuło się do obowiązku zabrać głos do kierowników z bardzo poważnem upomnieniem.

Pojawił się właśnie okólnik tego prezydjum, z datą 8 bm., do l. 597, wystosowany do wszystkich dyrekcyj szkół średnich i dyrekcyj seminarjów nauczycielskich, a który brzmi dosłownie:

„W ostatnich czasach zaszły w niektórych zakładach zdarzenia godne ubolewania, a mianowicie namiętne, tchnące prawie nienawiścią wystąpienia młodzieży jednej z narodowości, kraj nasz zamieszkujących, przeciw drugiej. Było to dowodem niewczesnego, szkodliwego, a z celami wychowania wprost sprzecznego rozpolitykowania młodzieży, zaś grona nauczycielskie nie zajęły wobec tego objawu stanowiska dość stanowczego i pobłażały niekiedy zbytecznie karygodnym wybrykom.

Takie objawy zatrważają i napełniają troską wszystkich obywateli, prawdziwie kraj miłujących, a rada szkolna krajowa, stojąc na straży pomyślnego rozwoju szkoły, zgodnego z jej zadaniem i charakterem, musi stanowczo wystąpić przeciw rozterce, wszczepionej w młode umysły.

Rada szkolna krajowa chce i pragnie, aby wychowanie młodzieży obu narodowości oparte było na narodowych podstawach, aby pielęgnowano cześć dla narodowej przeszłości, aby młodzież ukochała swój język, swoją literaturę i czciła wielkich mężów swego narodu, ale nie może dopuścić, aby wychowanie to wyradzało się w niechęć lub nienawiść ku jakiejkolwiek, a najmniej ku tej narodowości, z którą łączą dzieje i wspólne pożycie.

Rada szkolna krajowa pragnie owszem, aby młodzież szkolna, miłując gorąco swój naród, uczyła się cenić i szanować naród bratni, a nabywając prawdziwego wykształcenia, uszlachetniła swój sposób myślenia, rozszerzała swój widnokrąg duchowy, szanowała cywilizacyjne zasługi wszystkich narodów, a natomiast pozbywała się ciasnych uprzedzeń i nie dawała do siebie przystępu podszeptom, wiodącym do zarozumiałej wyłączności i przesadnej pychy narodowej, która często prowadzi do zatracenia prawdziwej kultury i do zdziczenia. Do tego wielkiego celu zdążać powinni w swej wychowawczej pracy wszyscy nauczyciele; najobszerniejsze pole działania, obok kierowników szkół średnich, mają jednak księża katecheci i nauczyciele historji powszechnej, historji kraju rodzinnego, języka i literatury ojczystej. Oni mają najwięcej sposobności do wpływania na uczucie i wyobraźnię, a przejęci duchem zgody i miłości, mogą wpływać pojednawczo, mogą uspokajać wzburzone namiętności w młodych duszach i odwodzić uczniów od szkodliwych i nienawistnych wykroczeń. Szczególnie nauczyciele języka ojczystego mają do tego pole obszerne, tak w nauce ustnej, jakoteż przy zadawaniu i odczytywaniu opracowań piśmiennych, w których uczniowie często dają folgę swej wyobraźni i swoim uczuciom; to też należy unikać tematów, które mogłyby podsycać pochopność młodzieży do politycznych wycieczek, a w razie, gdyby te się mimo to pojawiały, wykazać ich niewłaściwość i wzbronić je stanowczo.

Najważniejszem zaś poparciem dążenia ku zgodzie i dobremu porozumieniu będzie własny przykład w stosunkach urzędowych i towarzyskich, a szczególnie w postępowaniu z młodzieżą, bez względu na jej pochodzenie; będzie mądre, a ciepłe słowo przestrogi i pouczenia wobec uczniów, wyglądających od nich rady i pomocy.

Za przykładem swych wychowawców, młodzież wnet przestanie dzielić się na wrogie obozy i spoglądać na siebie niechętnie, będzie jak dawniej — a jak to na szczęście i teraz jeszcze dzieje się w zakładach waśnią narodową niezakłóconych — łączyła się we wspólnych pracach i zabawach; zakłady, różniące się językiem wykładowym, nie będą zamykały się w ciasnem kole uprzedzeń i nie będą wyrabiały w sercach młodzieży nienawiści i goryczy, a szkodliwa rozterka, da Bóg, przeminie, nie zrządziwszy dotkliwej, trwałej szkody.

Rada szkolna krajowa wzywa usilnie wszystkich przełożonych szkół i wszystkich nauczycieli go zgodnego i wytrwałego współdziałania w tym celu, a zarazem przestrzega, że będzie musiała bardzo stanowczo wystąpić przeciw każdemu usiłowaniu, które zamiast godzić i jednoczyć, chciałoby waśnić i jątrzyć młodociane serca i umysły.

C. k. namiestnik:
Piniński.

† Wacław Sobierański.

Ciężki cios dotknął wszechnicę lwowską, a wraz z nią cały świat naukowy polski. Dzisiaj przed godziną 5tą rano zakończył życie profesor wszechnicy tutejszej Wacław Sobierański, doktor filozofji i medycyny, profesor farmakologji i farmakognozji na uniwersytecie tutejszym, mąż głębokiej nauki, autor wielu dzieł naukowych, człowiek zacny i powszechnie szanowany.

Nieboszczyk urodził się w Płocku r. 1861; liczył więc zaledwie lat 41. Był synem tamtejszego rejenta.

Studja gimnazjalne kończył w Warszawie, poczem uczęszczał na wszechnicę heidelbergską, gdzie uzyskał doktorat filozofji. Był następnie asystentem przy katedrze chemji na wszechnicy warszawskiej, a później asystentem Bunzena w Heidelbergu.

Stąd przeniósł się do Strassburga, gdzie uzyskał doktorat medycyny, a wkrótce został asystentem i docentem na wszechnicy w Marburgu. Stąd w roku 1896 powołano go na wszechnicę lwowską, gdzie, jako profesor i uczony, stał się chlubą wydziału medycznego.

Od dłuższego czasu zapadał na chorobę płuc, która też przecięła pasmo pożytecznego żywota.

Nieboszczyk pozostawił matkę, żonę i troje drobnych dziatek.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek, 15 bm., o godzinie 11-ej rano. Zwłoki będą odprowadzone na główny dworzec kolejowy, skąd przewiezione być mają do Warszawy.

Mianowania i przeniesienia urzędników podatkowych.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Władysława Kobylańskiego do Żabiego i Stanisława Tournellego do Jordanowa; oficjała podatkowego Władysława Sozańskiego do oddziału podatkowego starostwa w Kołomyji i kontrolora podatkowego Michała Kopystyńskiego do Dukli; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficjałów podatkowych: Kazimierza Pędrackiego do Bełza, Alfreda Hellera do Starejsoli, Józefa Lisikiewicza do Nowegosioła, Franciszka Blińskiego do Boryni, Kamila Strojnowskiego do Lutowisk, Tadeusza Niklewicza do Rudek, Jana Ciechockiego do Wojnicza, Otmara Cilińskiego do Sokala, Alberta Mohra do Skałata, Kazimierza Wąsowicza do Żabna i Franciszka Brożynę do Gorlic; następnie oficjałami podatkowymi w X klasie rangi kontrolorów podatkowych: Eugenjusza Niżankowskiego do Żółkwi, Juljusza Pellera do Tarnopola i Bazylego Hawrylowa do Drohobycza; — tudzież adjunktów podatkowych: Włodzimierza Komorowskiego do Tarnopola, Jana Wilusza do Chodorowa, Walerego Gędzierskiego do Drohobycza, Józefa Brykowicza do Kosowy, Jana Śliwińskiego do Doliny, Józefa Popiłkę do Żółkwi i Jerzego Martyniuka do Zaleszczyk; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi: podoficera rach. I klasy 90 pułku piechoty Franciszka Łeję do Radomyśla; praktykantów podatkowych: Artura Dębińskiego do Niska, Walerjana Romańskiego do Radziechowa, Aleksandra Niemczewskiego do Grzymałowa, podoficera rach. I klasy 22 pułku obr. kraj. Antoniego Domańskiego do Radłowa; praktykantów podatkowych: Piotra Brylskiego do Komarna, Eustachego Wolskiego do Mostów wielkich, Józefa Jagosza do Gorlic, sierżanta 58 pułku piechoty Arona Dawida Fischmanna do Brzeska, Stanisława Strakę do Ropczyc, Włodzimierza Boicetę do Jarosławia, Jana Ruszczyckiego do Tłustego, podoficera rach. I kl. 77 pułku piechoty Bernarda Rittnera do Żmigrodu, Gustawa Bittnera do Potoka złotego, Grzegorza Jasińskiego do Cieszanowa, Eugenjusza Lehkiego do Limanowej, podoficera rach. I kl. 10 pułku piechoty Adolfa Kraussa do Śiemienia i Jana Michalskiego do Kulikowa.

Równocześnie przeniosło prezydjum krajowej dyrekcji skarbu następujących urzędników: poborcę podatkowego Leona Scheffa z Dukli do Winnik, kontrolorów podatkowych: Bonawenturę Czaykowskiego z Wojnicza do Bóbrki, Eugenjusza Liebharta z Sokala do Horodenki i Józefa Ostrowicza z Bełza do Buska; oficjałów podatkowych: Emila Gulę z Radziechowa do Szczerca, Ignacego Repczyńskiego z Radomyśla do Przemyśla, Stanisława Turkiewicza z Doliny do Żółkwi, Tomasza Lepuckiego ze Strzyżowa do Dukli; wreszcie adjunktów podatkowych: Tadeusza Rossdorfera z Komarna do Stryja, Władysława Hroszkiewicza z Limanowej do Sieniawy, Mieczysława Nowaka z Cieszyna do Sądowej Wiszni, Konstantego Iwasika z Peczeniżyna do Gwoździa, Marjana Dynysiewicza z Medenic do Rohatyna, Wojciecha Tereszczuka z Jordanowa do Niska, Eugenjusza Korytkę z Dobczyc do Krakowa, Jakóba Czaremszyńskiego z Niska do Brzeżan, Władysława Wietrznego ze Śiemienia do Strzyżowa, Antoniego Bechmetiuka z Brzeska do Medenic, Eu-

genjusza Michałowskiego z Dąbrowy do Dobczyc, Bronisława Szybalskiego z Żabna do Dąbrowy i Teodora Roja z Przemyślan do Doliny.

Złe widoki na organizację dobroczynności publicznej we Lwowie.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej p. Markiewicz interpelował prezydenta, jak stoi sprawa wprowadzenia w życie nowej organizacji dobroczynności publicznej. Prezydent wyjaśnił, że zależy to od przyznania potrzebnego na ten cel kredytu.

Otóż — jak się dowiadujemy — sprawa ta jest, przynajmniej co do roku 1903, na który przyrzekano stanowczo wprowadzenie organizacji dobroczynności, — kapitalnie pogrzebaną. Wynika to najpierw z tego, że gdy postawiono na posiedzeniu budżetowem magistratu wniosek o wyznaczenie kredytu na potrzeby urządzenia biura opieki nad ubogimi, jakoteż na zaopatrywanie ubogich — w kwocie 35 000 k., magistrat wniosku tego nie zatwierdził, a wątpić należy, czy też komisja budżetowa, a choćby i rada miejska zechciałyby kierskować ułożony już w pewnym porządku projekt budżetu. Drugim motywem, który nas upoważnia do twierdzenia, że z organizacji opieki nad ubogimi w roku 1903 będzie znowu jeszcze tylko projekt, jest to, że sekcja finansowa, rozpatrując odnośne wnioski sekcji dobroczynności, najspokojniej w świecie orzekła, że wnioski te trzeba zwrócić sekcji dobroczynności dla podania jeszcze niektórych szczegółowych wyjaśnień, z tem, ażeby sekcja dobroczynna do trzech miesięcy(!) uzupełnione wnioski sekcji finansowej przedłożyła. W końcu i to nie wskazuje na szczerą chęć załatwienia sprawy organizacji opieki nad ubogimi, że, jakkolwiek jeszcze przed dwoma miesiącami sekcja dobroczynności uchwaliła wysłać do Krakowa radnego Markiewicza i jednego z urzędników, ażeby oni naocznie przekonali się, jak w Krakowie cała organizacja jest urządzona i prowadzona, — mimo to, dotychczas uchwała ta nie została wykonaną i przeto nie ma nikogo, ktoby dokładnie organizację taką zbadał i nabrał pojęcia, jak do tej ważnej sprawy we Lwowie się zabrać. Wogóle spostrzegamy, że sekcja dobroczynna spotyka się w sprawie swoich w tej mierze wniosków już nie z brakiem poparcia, ale wręcz z nieżyczliwością i lekceważeniem.

Sekcja ta, jak niemniej prezydum miasta, poczyniły wiele przygotowań, przysposobiono regulamin, instrukcję dla opiekunów ubogich, rozmaite formularze, ułożono listę opiekunów ubogich (z której wielu już śmierć porwała), a mimo to sprawa ostatecznego wprowadzenia prawidłowej opieki nad ubogimi w życie, idzie jak z kamienia i jeżeli czasem postąpi o krok, to wnet też cofnie się o dwa kroki. A przecież rada miejska, nietylko przed wyborami, lecz i po wyborach, powinna żywo, gorąco pracować dla wdrożenia opieki nad ubogimi na tory, wskazane ustawą i odpowiednie do stanu wielkomiejskiej nędzy.

10-letni gimnazjalista szantażystą.

(Historja z bruku lwowskiego).

Wypadek, który dziś opiszemy, wygląda tak nieprawdopodobnie, że doprawdy, aż wierzyć się nie chce, by na coś podobnego zdobyć się mógł dziecięcy umysł, a jeśli się zdobył, jeśli występna myśl w młodym, dziesięcioletnim mózgu powstała, konsekwentnie przez dziecko została przeprowadzoną, trzeba załamać ręce i nad tem dzieckiem i nad otoczeniem, które je wychowało.

Pewien uczeń I klasy jednego z lwowskich gimnazjów, nazwijmy go Józio, syn zamożnych rodziców i bardzo starannie wychowane dziecko, rozlał mimowoli atrament na szkolną ławkę i poplamił ją bardzo. Przywyczajony do pedantycznej czystości w domu, był w rozpaczy, z powodu nieszczęśliwego wypadku. Obawiał się napewne kary za swą nieostrożność kto wie, wypędzą go może za to ze szkoły. Tak przynajmniej twierdzi jego sąsiad w ławie, a także 10 letni, niejaki Goldapper.

Biedny Józio był w rozpaczy. Poplamienie przezeń ławki, prędzej czy później na jaw wyjść musi i jak twierdzi Goldapper, wypędzą go za to. Jakiż to wstyd będzie dla niego, jaka przykrość dla ukochanych przezeń rodziców! Martwił się więc biedny Józio i połykał łzy żalu.

Lecz cóż, każdy szlachcic ma swojego żyda, faktora dobrodzieja, znalazł go więc i 10-letni Józio, nieodrodny syn swoich ojców. Siedzący obok niego w ławie szkolnej 10 letni Goldapper ofiarował mu się z pomocą.

— Słuchaj Józiu — mówił — z tobą będzie teraz źle, ponieważ jednak ja ciebie kocham, wybawię cię z kłopotu i wszystko tak urządzę, że za splamienie ławki żadnej kary nie otrzymasz.

Jak gdyby niebo stanęło otworem przed zmartwionym Józiem, który, jak tonący deski ratunku, chwycił się zrobionej sobie nadziei. Rzucił się koledze na szyję i całował go, ściskał.

— Goldaperciu drogi, zrób to, koniecznie zrób. Ołówek ci dam, piórnik dam, pudełko farb, jakie otrzymałem na imieniny, dam ci także, — zrób tylko, abym za to poplamienie ławki nie był karany.

— Dobrze, zrobię ci to, ale przynieś mi z domu 4 korony na wydatki. Pójdę sam do dyrektora i sprawę załatwię — mówił Goldapper.

Nazajutrz przyniósł Józio do szkoły 4 korony i wręczył je Goldapperowi, a już na trzeci dzień szeptał Goldapper Józiowi na ucho:

— Sprawa jest na najlepszej drodze, byłem u dyrektora gimnazjum. Obiecał, że nic ci nie będzie, ale musisz mu dać na moje ręce jeszcze 3 korony.

I znowu ucieszony Józio dał 3 korony swojemu przyjacielowi, a w dwa dni później na jego żądanie znowu 3 korony na przekupienie dyrektora. Kiedy wreszcie nienasycony Goldapper zażądał odeń pieniędzy po raz czwarty, grożąc, że go w razie przeciwnym sroga kara za splamienie ławki nie minie, a biedny chłopak nie był w stanie z nikąd postarać się o pieniądze, zwierzył się Józio ze swoją zgryzotą przed profesorem M. i opowiedział mu skruszony całą historję splamionej ławki i trudów jego przyjaciela Goldappera.

Rzecz prosta, od tej chwili sprawa zgoła inny wzięła obrót. Profesor M. doniósł o wszystkiem bezzwłocznie dyrektorowi gimnazjum p. Próchnickiemu, a ten zawołał do kancelarji ojca pomysłowego Goldappera i przedstawił mu sprawki jego syna.

Teraz, nastąpiła kolej na drugą niespodziankę. Oto stary Goldapper, zamiast oburzyć się na syna i potępić jego oszukańcze praktyki, ucieszył się niezmiernie sprytem swojego „sblegera" i odezwał się dobrodusznie, a widocznie uradowany: „No, widzi pan dyrektor, taki mały on jest, a taki mądry!"

Dyrektor, usłyszawszy takie zdanie z ust ojca ruszył ramionami i zwołał konferencję profesorów, na której uchwalono wydalenie pełnego nadziei 10-letniego szantażysty, ze wszystkich lwowskich szkół średnich!

Szkoda tylko, że p. dyrektorowi nie udało się wydostać od starego Goldappera owych 10 koron. Wszak za postępki dzieci są odpowiedzialni rodzice.

Strejk aptekarski.

We wtorek i wczoraj miejska komisja sanitarna i zastępca fizyka dr. Rosner, zlustrowała wszystkie 17 aptek, a to pod względem liczby strejkujących, sił pracujących, rozmiarów ekspedycji lekarstw i stosunków co do służby nocnej. Strejkujących jest 104 farmaceutów, dziesięciu sustentantów i jeden asystent. Największy brak sił panuje w aptekach Dawechy'ego przy ulicy Słowackiego i Haya przy ul. Kaźmierzowskiej, pracują tam bowiem jedynie sami właściciele. Przeciętnie załatwia każda apteka 40—50 recept. W nocy pełnią służbę przeważnie sami właściciele.

Ogólne wrażenie z tej lustracji jest to, że jakkolwiek apteki pracują z wielką przytomnością umysłu i zwłaszcza tam, gdzie pracują także sami właściciele, niebezpieczeństwo pomyłki nie zachodzi, to jednak obecny zasób sił pracujących jest tak niedostateczny, że stan ten długo trwać nie może.

Strejkujący farmaceuci otrzymują z wielu stron oferty na zasiłki pieniężne i to w takiej obfitości, że dotąd zaofiarowano już 80 000 k. Strejkujący na razie posiadają w stowarzyszeniu swem środki pieniężne i przeto za dobre chęci podziękowali, rezerwując sobie zaofiarowaną pomoc ewentualnie na później, tj. na wypadek, gdyby strejk potrwał jeszcze długo, a fundusze własne i korporacyjne wyczerpałyby się.

Eskadry wojenne w roli egzekutorów.

Parę dni temu doniosły telegramy, że Anglja i Niemcy wysłały przeciwko Wenezueli swoje eskadry wojenne. Równocześnie poseł niemiecki w Wenezueli przesłał rządowi rzeczypospolitej ultimatum. Słowem, tylko patrzeć, jak się na dalekich wodach poleje krew. I cóż to tak wielkiego zawiniła rzeczpospolita południowo-amerykańska, że dwa państwa europejskie musiały uciec się aż do kroków wojennych? Wenezuela, idąc za duchem czasu, krzewiła u siebie t. zw. cywilizację: przeprowadzała komunikacje telegraficzne i telefoniczne, budowała koleje żelazne, oświetlała miasta elektrycznością i gazem itp. Na to wszystko trzeba było jednak pieniędzy, a Wenezuela ich nie miała. I wtedy znaleźli się usłużni kapitaliści angielscy i niemieccy, którzy sumę potrzebną na niewielki procent pożyczyli. Wenezuela płaciła regularnie procenta, wybuchła jednak rewolucja, która skarb państwa tak ogołociła, że o dalszem dotrzymaniu zobowiązań na razie nie mogło być mowy. Kapitaliści zagraniczni poskarżyli się swoim rządom, które, rade, że im się nadarza sposobność wmięszania się do wewnętrznych spraw Wenezueli, zażądały zaspokojenia pretensji swoich poddanych.

Cóż miał na to odpowiedzieć prezydent Castro który w skarbie nie miał ani grosza? Oto oświadczył krótko i węzłowato, że nie pozwoli nikomu obcemu mięszać się do wewnętrznych spraw rzeczypospolitej! Dając odpowiedź taką, a nie inną, wiedział dobrze, co robi. Wenezuela — myślał sobie — jest państwem amerykańskiem i rząd Stanów północnych, postępując w myśl zasady Monroego, nie pozwoli obcym mocarstwom mięszać się do spraw jej. Niemcy i Anglja znowu nie będą śmiały zaczynać ze Stanami Zjednoczonymi, można więc z dyplomatami angielskimi i niemieckimi być zupełnie szczerym.

Czy nadzieje Castra ziszczą się, trudno przewidzieć. Prasa europejska zapewnia, że Stany Zjednoczone pozostawiły Angli i Niemcom zupełną swobodę działania. Fakty przeczą tym zapewnieniom. Wysłanie eskadr angielskiej i niemieckiej do Wenezueli, wywołało w sferach waszyngtońskich wielkie niezadowolenie, czego dowodem było polecenie admirałowi Caseyowi, by z eskadrą swoją udał się niezwłocznie na wody wenezuelskie i o każdem poruszeniu eskadr europejskich dokładne nadsyłał raporty. Z drugiej strony radziby Amerykanie usunąć przyczynę, która rząd angielski i niemiecki skłoniła do wysłania eskadr. Jeden z banków nowojorskich zaproponował podobno Rooseveltowi gotowość wypuszczenia pożyczki, jeżeli rząd waszyngtoński zapewni regularną spłatę procentów. Słowem, jankesi gotowi są pod pewnemi gwarancjami ze strony Wenezueli, zapłacić jej długi. Jakie są te gwarancje, niewiadomo, to tylko jest jasne, że Stany Zjednoczone dążą do utrwalenia wpływu, a być może i protektoratu swego nad Wenezuelą.

W tem to właśnie dążeniu szukać, zdaje się, należy motywów postępowania rządu waszyngtońskiego, gdy zachęca Anglję i Niemcy, do stanowczych kroków. Stany Zjednoczone pragną postawić Wenezuelę w takich warunkach, w których pomoc i opieka wielkiej zaatlantyckiej rzeczpospolitej stałaby się dla niej nieuniknioną. Przyparta do muru przez Anglję i Niemcy, zwrócić się będzie musiała, rada nierada, do Stanów Zjednoczonych z prośbą o opiekę. Castro, który „pobożne życzenia" amerykańskie niewątpliwie odgaduje, zwrócił się podobno w tajemnicy do Francji z prośbą o pomoc. Czy pomoc z tej strony nadejdzie, to więcej niż wątpliwe. W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że położenie jego nie jest do pozazdroszczenia i że z walki, wypowiedzianej mu na dwa fronty, wyjdzie niewątpliwie pobity.

Wypadki w Wenezueli.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Nowy Jork 12 grudnia. Do *New York Heraldu* donoszą z Laguairy: Prezydent Castro wydał odezwę, w której nazywa zabranie okrętów wojennych przez Niemcy i Anglję postępkiem niesłychanym, nieusprawiedliwionym i nieszlachetnym i oświadcza, że prawo jest po stronie Wenezueli. Prezydent wezwał wszystkie państewka, należące do republiki Wenezueli, by dostarczyły żołnierzy i wszystkie oświadczyły gotowość do tego.

Laguaira 12 grudnia. Biuro Reutera donosi, że dwa okręty wojenne odpłynęły stąd wczoraj o godz. 6 wieczorem. Sądzą, że wiozą one odpowiedź rządu wenezuelskiego na żądanie obu mocarstw.

Przybyło tu z Caraces 18 armat. Dzień i noc zwożą amunicję do portu L bigia, który panuje nad tutejszą fortyfikacją. Zbierają się liczne zastępy ochotników. Ludność stoi po stronie prezydenta Castro. Oprócz 2 000 ludzi, którzy przybyli tu pod wodzą ministra wojny, oczekują jeszcze 800 ludzi, pod wodzą brata prezydenta Castro.

Laguaira 12 grudnia. Czynią się tu wielkie przygotowania wojenne. Oczekują przybycia z Caracas 2.100 ludzi pod wodzą gen. Ferrer'a.

Laguaira 12 grudnia. Biuro Reutera donosi, że armja wenezuelska z największym pospiechem, wraz z armatami, udała się z Caracas do Laguairy. Część ludności dobrowolnie stanęła do służby wojskowej. Rząd wenezuelski jest mocno przekonany, iż armja jego będzie mogła stawić skuteczny opór wojskom niemieckim i angielskim.

Londyn 12 grudnia. *Standard* zaprzecza wiadomości, jakoby Stany zjednoczone miały zamiar popierać Wenezuelę przeciwko Anglii i Niemcom. Stany zjednoczony są zdania, że Wenezuela jest w stanie w przeciągu roku wyrównać różnice z Anglją i Niemcami i zapłacić zaległości.

Londyn 12 grudnia. *Daily Mail* donosi z Willemstadu pod datą wczorajszą: Władze wenezuelskie w Puerto Cabello obwarowują port i miasto. Konsulów angielskiego i niemieckiego, oraz innych mieszkających w Puerto Cabello Anglików i Niemców aresztowano, a mienie ich skonfiskowano. Angielski okręt, który zawinął do tego portu, by zaopatrzyć się w węgiel, zabrano. Amerykański konsul starał się interweniować, ale bez skutku.

Londyn 12 grudnia. Wojenna eskadra rezerwowa I klasy, stojąca w Devonport, otrzymała nakaz, by do 24 godzin była gotową do odpłynięcia.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Strejk aptekarzy.

Wiedeń 12 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu wystosował poseł Breiter zapytanie do prezydenta izby. Zaznacza, że od 5 dni strejkują w Galicji pomocnicy aptekarscy. Właściciele aptek, popularnie zwani jak się wyraża: „Zweibundert und Dreibunderperzent männer" obsadzili posady strejkujących, osobami niefachowemi, skutkiem czego grozi chorym niebezpieczeństwo.

Opinja publiczna potępia postępowanie aptekarzy i rządu. Ponieważ dr. Koerber dotychczas nie dał odpowiedzi na interpelację przed kilku dniami w tej spra-wie wniesioną.

Badanie wykazało, że zarzuty poczynione we wspomnianej broszurze, polegają na nieporozumieniu, względnie na niefachowej ocenie stosunków. Gospodarkę tego zakładu, można na podstawie rezultatu urzędowych dochodzeń osądzić jako poprawną.

Ustawa o domokrąstwie.

Następnie przeszła izba do dalszego ciągu dyskusji szczegółowej nad ustawą o domokrąstwie.

P. Breiter zwraca się z zapytaniem do prezydenta izby, czy nie zechciałby skłonić do tego prezydenta ministrów.

Hr. Vetter oświadcza, że treść tego zapytania zakomunikuje drowi Koerberowi.

Sprawa „Florjanki".

Następnie odpowiadał prezydent ministrów dr. Koerber na interpelację p. Daszyńskiego w sprawie broszury p. t. „Krakowskie towarzystwo ubezpieczeń w świetle prawdy.

Prezydent ministrów oświadcza, że już przed wniesieniem tej interpelacji, ze względu na ataki, zawarte w tej broszurze, na oddział ubezpieczeń ogniowych tegoż Towarzystwa, widział się rząd spowodowany zarządzić ponowne urzędowe zbadanie gospodarki tego Towarzystwa przez fachowe organy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ważna konferencja.

Wiedeń 12 grudnia. Dzisiaj odbędzie się decydująca konferencja prezesów klubów. Nie jest wykluczonem przypuszczenie, że Czesi zgodzą się na prowizorjum do Nowego roku w zamian za sesję sejmową w styczniu i za inne koncesje.

Upadek przemysłu żelaznego.

Wiedeń 12 grudnia. Wczoraj było na audjencji u dra Koerbera prezydjum Towarzystwa właścicieli fabryk żelaza i wręczyło mu memorjał, w którym skarży się na opłakany stan przemysłu przerabiającego żelazo i prosi prezydenta gabineta o wykonanie zalegających, a koniecznych budowli państwowych i inwestycyj, aby w ten sposób zapobiedz dalszemu wydalaniu robotników, zajętych w przemyśle żelaznym. Liczba robotników dotychczas wydalonych dosięgła już 30.000.

Prezydent gabinetu dr. Koerber odpowiedział, że dobrze mu znanym jest opłakany stan przemysłu żelaznego, ale przyczyna tego leży w ogólnej depresji ekonomicznej, w niepewności stosunku do Węgier i zagranicy, jak również w smutnych stosunkach parlamentarnych.

Mowca zapewnił deputację, że rząd czyni i czynić będzie wszystko, co może, aby przemysłowi temu dopomódz i przyrzekł, iż skłoni wszystkie ministerstwa do ułożenia programu wznieść się mających budowli i że wpłynie na to, aby one zostały rozdane jak najprędzej, o ile to dotyczy programu budowli i inwestycyj kolei państwowych. Następnie deputacja była na audjencji u ministrów: handlu, skarbu i kolei.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 12 grudnia. W sejmie Koloman Thaly ze stronnictwa Kossutha urgował załatwienie petycji wszystkich prawie miast węgierskich w sprawie przywiezienia zwłok Franciszka Rakoczy'ego z Turcji.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 12 grudnia. W izbie dep. wniósł Cirmeni interpelację do ministra spraw zagranicznych Prinnettiego w sprawie wiadomości, że Austro Węgry zamierzają wypowiedzieć traktat handlowy z Włochami.

Strejki we Francji.

Paryż 12 grudnia. Rezerwowi marynarze w Nantes uchwalili nie przyłączyć się do strejku w Marsylji, podczas gdy marynarze dwóch innych miejscowości przyłączyli się do strejku.

Marsylja 12 grudnia. Na zgromadzeniu strejkujących marynarzy oświadczył sekretarz syndykatu, że nie rozchodzi się już o specjalne żądanie marynarzy, lecz, że cały proleterjat musi wywalczyć 8 godzinny dzień pracy i minimum płacy 7 franków. Zgromadzenie oświadczyło się za walką aż do ostatka i wyraziło uznanie innym korporacjom, które przystąpiły do strejku.

Marsylja 12 grudnia. Robotnicy, zatrudnieni w firmie i dokach uchwalili rozpocząć powszechny strejk.

Wizyta króla.

Madryt 12 grudnia. Przybył tu król portugalski, powitany na dworcu przez króla Alfonsa.

Wiedeń 12 grudnia. Cesarz wczoraj o godzinie $^{1}/_{4}$4 o południu powrócił z zamku cesarskiego do Schönbrunnu.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Znowu widmo niepokojów na politechnice. Z prawdziwem ubolewaniem przychodzi nam zapisać, że na politechnice lwowskiej grozi znowu wybuch niepokojów, które tylokrotnie już spowodziły opłakane skutki dla zakładu. Rozbudzono — wątpimy, atali potrzebnie, — reminiscencie ostatnich zajść w tym zakładzie. Mianowicie grono profesorskie relegowało słuchacza Ługowskiego na 2 giem półroczu.

Przypomnienie zajść minionych poruszyło umysły młodzieży, której wyrok grona wydał się być za nadto surowym. Zebrał się przeto dawny komitet młodzieży politechnicznej i wydał odezwę, w ostrym zredagowaną tonie, w której oznajmia, że podejmuje czynności w obronie praw akademickich na nowo i wzywa kolegów do solidarności. Deputacja studencka była wczoraj w południe u rektora, p. Fiedlera, z prośbą o zezwolenie na wiec w gmachu szkolnym, w sprawie relegacji Ługowskiego. Rektor odmówił, motywując to tem, że na wiecu poddanoby krytyce uchwałę grona profesorów. Wobec tego wiec odbędzie się poza murami politechniki.

Ufamy z jednej strony w dobrą wolę i znaną życzliwość dla młodzieży obecnego p. rektora, jak niemniej w młodzież samą i nie chcemy przypuścić, iżby zwłaszcza wśród dzisiejszych stosunków naszych, dopuściła do gorszących nieporozumień i zajść, które ostatecznie mogą tylko szkodzić opinji instytucji naukowej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12 grudnia.

(fr.) Bank angielski nie podwyższył i w tym tygodniu swej stopy procentowej, czego się powszechnie obawiano. Okoliczność ta oddziałała dodatnio i na tendencję targu, a ponieważ i sytuację wewnętrzną oceniają sfery giełdowe spokojnie, przeto nastało w obrotach pewne ożywienie, a kursa podniosły się. Stosunkowo najwięcej transakcji robiono w akcjach kredytowych i w Staatsbahnach. Poprawiły się także cokolwiek walory naftowe. Z Berlina donoszą, że rząd pruski zawarł z kopalniami węgla układ o dostawę węgla dla kolei państwowych na rok następny i obniżył cenę o $^{1}/_{2}$ marki na 1000 klg. tj. na $10^{1}/_{2}$ marek. Niepokojąco oddziaływują do pewnego stopnia wiadomości o zamieszkach w Wenezueli.

— **Budapeszt** 12 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·85 do 7·86 żyto na kwiecień od 6·77 do 6·78 owies na kwiecień od 6·37 do 6·38, kukurydza na maj od 5·83 do 5·84; rzepak na sierpień od 11·95 do 12·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Zimno.

Wiedeń 12 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15 Renta majowa 101·10, Węg. renta koronowa 97·85 Akcje austr. zakł. kred. 668·50, Akcje węg. zakł. kred. 701·— Akcje Anglobanku 268·50 Akcje Unionbanku 527·— Akcje Bankvereinu 449·50 Akcje Länderbanku 384·50 Akcje kolei państw. 678·50 Lombardy 66·50, Akcje kolei Elbethal 452·—, Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 361·—, Akcje Rima Muranji 463·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 111·25 Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 12 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 211·— Towarz. dyskontowe 188·60 Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 grudnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Z. Sachter z Suczawy. L. Fuchs z Suczawy. Z. Landes z Żurawna. A. Finkler z Suczawy. J. Zieleniewski z Felsztyna. A. Stocker z Tyflisu. A. Brunner i M. Rosenthal z Wiednia. W. Marmorosz z Karowa.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Błotnicki z Dzikowiec. Z. Wolfarth z Demni. Dr. A. Grzybowski z Czortkowa. K. Liebold z Eschwega. J. Strzelecki z Jurowiec. K. Traczewski z Chinowic. Dr. E. Reiss z Czerniowiec. Dr. F. Wilkosz z Krakowa. J. Posamt z Londynu. J. Wiedmann z Czerniowiec. J. Sternberg z Kołomyi.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek d. 12 grudnia o godz. 7 wieczorem.

Ostatni występ Heleny Modrzejewskiej.

WARSZAWIANKA

Pieśń z roku 1831, napisał Stan. Wyspiański.

OSOBY:

Chłopicki	p. Chmieliński
Jan Skrzynecki	p. Kwiatkiewicz
Ludwik Michał hr. Pac	p. Jaworski
Kazimierz Małachowski	p. Antoniewski
Marja	H. Modrzejewska
Anna	pni Stachowicz
Matka panien	pni Węgrzynowa
Młody oficer	p. Adwentowicz
Literat	p. Stanisławski
Stary wiarus	p. Solski

Generałowie, goście, żołnierze.

Rzecz dzieje się w dniu 25 lutego, w dniu trzecim bitwy pod Grochowem.

Zakończy:

Jaś i Małgosia

baśń operowa w 3 aktach a 5 odsłonach, słowa Adelajdy Wette, tłómaczenie A. Kitschmana, muzyka Engelberta Humperdinka.

NEKROLOGJA.

†

Kornel Meiwald

pomocnik woźnego c. k. krajowej Dyrekcji skarbu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 11 grudnia br. przeżywszy lat 57.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 13 grudnia o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 16, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 11 grudnia 1902

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.